Nr. 29. We Lwowie, — Niedziela dnia 5. Lutego 1888. **Rok**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
Kwartalnie do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłos[...]
WE LWOWIE biuro adminis[...] **ulica Kopernika liczba 5.** [...] przyjmuje wyłącznie dla „Gaz.[...] Rue des Saints-Pères 81, Paris; [...] (Haasenstein & Vogler) nr. 10. [...] pelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. [...] 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. [...] Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, [...]zeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 4. lutego.

Nie podlega już wątpliwości, że ustawa o podatku cukrownianym wkrótce będzie przez Izbę posłów załatwioną, a to zupełnem przyjęciem projektu rządowego, z niektóremi rezolucjami przez klub czeski stawianemi. Co do ustawy o podatku gorzelnianym, pewnem jest tyle, że Izba posłów odeszle go do osobnej komisji Czeski klub ma się na nią zgadzać — tak donosi *Politik*; wszelako powstała w Pradze przeciw niej silna agitacja.

Pogłoska o jakiejś wielkiej scysji między rządem rumuńskim a poselstwem austrjackiem nie sprawdza się.

Z powodu 50-letniego jubileuszu organu Rumunów siedmiogrodzkich *Gazeta Transylvania*, otrzymała redakcja wiele telegramów i listów z Rumunii. Godnym uwagi jest list Kogolniczana, jednego z najstarszych mężów stanu rumuńskich, w którym oświadcza, że stłumienie Rumunów siedmiogrodzkich, które zresztą jest niemożliwe, uważano by w Rumunii za niebezpieczeństwo narodowe dla siebie; przypomina, jak w r. 1849. wielu patrjotom madiarskim dał przytułek, co miał sobie za obowiązek — ale zarazem ma to przekonanie, iż Węgrzy przyjdą do poznania, że szanowanie niemadiarskich obywateli korony Węgierskiej, będzie dla tejże z korzyścią. Zresztą energią swoją zdołają Rumuni węgierscy dobić się praw swoich, i dojdzie do ugody między nimi a Węgrami, a wtedy też przyjdzie do skutku naturalne przymierze między Rumunią a Węgrami. List ten jest widocznie upomnieniem do Rumunów węgierskich, aby zaniechali bezwzględnej opozycji przeciw Węgrom.

Niemniej ważną wiadomość podają z Belgradu. Organ postępowców *Videlo* uderza w energicznym artykule na radykalnych i liberalnych polityków serbskich w Nowym Sadzie (na Węgrzech), którzy jeszcze bezwzględniej niż Rumuni węgierscy wojnją przeciw Węgrom i są rusofilami. „Od czasów Mileticza ci politycy wielce szkodliwie i niebezpiecznie oddziaływali na Serbię — pisze *Videlo*. Z Nowego Sadu podszczuwano zawsze Serbię do głupich awantur. Mileticz i Polit zawsze w niegodziwy sposób ośmieszali ks. Michała i króla Milana“. *Videlo* wskazuje, jak to niegdyś Włosi postępowali wobec Piemontu, i radzi politykom nowosadzkim, aby się z większym niż dotąd sukcesem własnemi sprawami domowemi zajmowali. Wszystkim już stronnictwom w Serbii dojadła nadętość i natrącanie się tych pseudopolityków. Serbska idea państwowa rozwijać się będzie bez rad nowosadzkich i wbrew wyklęciom nowosadzkim. Artykuł ten sprawił ogromną senzację; ma on pochodzić z pióra samego Garaszanina. Tak list Kogolniczana jak artykuł *Videla* są charakterystycznym przyczynkiem do niniejszej sytuacji ogólnej.

Z Petersburga donoszą: Ogłoszone zostało następujące postanowienie komitetu ministrów: Tym żydów poddanych zagranicznych, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, którzy otrzymali patenty gildyjne 1. gildji na r. 1887, dozwolonem zostaje otrzymanie podobnych patentów i na r. 1888. Postanowienie to nie dotyczy żydów poddanych zagranicznych, którym odmówiono, na zasadzie praw istniejących, pozwolenia na prawo prowadzenia handlu w Rosji. Tym ostatnim wyznacza się dzień 1. maja 1888. jako ostateczny termin do podawania podań o przyznanie prawa na prowadzenie handlu w Rosji. Ci, którzy do tego czasu nie uzyskają upoważnienia, będą zmuszeni do zaniechania handlu w Rosji i opuszczenia terytorjum cesarstwa przed 1. stycznia 1889 r.

Ciekawy fakt podają rosyjskie dzienniki, jako przyczynek do historji rozruchów studenckich. Studenci moskiewscy mieli ciągnąć losy, kto ma uderzyć w twarz inspektora. Los padł na żyda. Wtenczas studenci uchwalili uznać ten los za niebyły i wykluczyć żydów zupełnie od losowania, ażeby potem nie mówiono, że cały ruch był dziełem żydów, co by na tych ostatnich ściągnęło jeszcze większe prześladowania.

Minister oświaty Deljanow wydał rozporządzenie, ażeby drugie półrocze uniwersyteckie w roku bieżącym trwało do czerwca (zwykle półrocze drugie trwa tylko do maja). Uniwersytet petersburski otwarty będzie 14. b. m., ale na razie rozpoczną się prelekcje tylko z niektórych przedmiotów. Zupełne otwarcie wszystkich zamkniętych uniwersytetów nastąpi dopiero d. 31. marca.

Nowoje Wremia twierdzi, iż postanowionem zostało podwyższenie opłaty w uniwersytetach za prelekcje w stosunku 50 prc. do wpisów dzisiejszych. Podwyżka ma być zastosowaną przez coroczne powiększanie opłaty o 10 rsr.

Graždanin donosi, iż w Petersburgu ma się odbyć niezadługo zjazd kuratorów okręgów naukowych dla rozpatrzenia kwestyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych na prowincji.

Graždanin pisze, iż do rosyjskiej Rady stanu wkrótce podany będzie wniosek o wyłączenie z pod atrybucyj policji powiatowej i gubernialnej wszelkich spraw, niemających nic z czynnościami policji wspólnego.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, iż kredyty, dawane do dyspozycji św. synodu dla popierania prawosławia w zachodnich guberniach rosyjskich, zostały na rok bieżący prawie o połowę podniesione, a mianowicie do sumy 70.000 rubli na budowle parafialne przy cerkwiach w kraju Zachodnim; 250.000 rub. na urządzenie cerkwi w guberniach kraju Zachodniego; 700.000 rub. na urządzenie cerkwi w guberniach Królestwa Polskiego i na utrzymanie probostw prawosławnych.

Komendant 1. korpusu armii, Barklay de Tolly otrzymał urlop wraz z usunięciem go z godności komendanta i pozostawieniem w randze jenerał-adjutanta, jak wiadomo, na karę za to, że nie chrzcił dzieci swoich na prawosławnych.

Zażalenie pruskiego ministra Puttkamera w rajchstagu na rząd szwajcarski, z powodu wydania posłom socjalistycznym Singerowi i Beblowi dokumentów tyczących się sprawy aresztowanych w Szwajcarji tajnych szpiclów niemieckich, odniosło skutek o tyle, że szwajcarska Rada związkowa zarządziła ścisłe śledztwo w tej sprawie. Prasa szwajcarska natomiast nie szczędzi rządowi niemieckiemu ostrych wymówek za to, że wysyła na terytorjum szwajcarskie podobne indywidua, bez kontrolowania ich działalności.

Onegdaj otwarty został sejm norwegski mową tronową, zajmującą się sprawami tylko ściśle krajowemi.

Jak wiemy, w francuskiej Izbie posłów interpelował onegdaj Cassagnac (bonapartysta) rząd w sprawie Wilsonowskiej. Launay (z prawicy) popierając interpelację, wyraził się, że winnych dla tego jedynie nie wyszukano, bo interwencja ze strony osób wysoko położonych sparaliżowała bieg sprawiedliwości. Prezydent Izby Floquet sprzeciwił się odczytaniu przedłożonych przez Cassagnaca w tej sprawie dokumentów, na co tenże odparł szorstko, że przewodniczący nie powinien mięszać się do rozpraw. Floquet wezwał go za to do porządku, dodając, że zresztą groźny ton jego mowy nikogo nie przestraszy. Na to odparł Cassagnac, iż sposób przemawiania Floqueta jest karczemny, a w końcu przypomniał mu, jak swojego czasu krzyczał przed carem: „Niech żyje Polska!“ Floquet odrzekł spokojnie: „Pański patrjotyzm równy jest pańskiej grzeczności!“

W dalszym ciągu obwinia Launay Fallieres'a, że sprzeciwił się uwięzieniu winnych. Ze strony rządu postawiono wniosek przejścia nad interpelacją do porządku, co też Izba 305 głosami przeciw 175 uchwaliła.

Z Brukseli donoszą, że rokowania między Francją i Włochami o traktat handlowy nie zostały zerwane, będą prowadzone dalej w Paryżu, a załatwienie sprawy zależeć będzie od przyjęcia, jakiego dozna we Francji kontrprojekt włoski. Według *Figara* Włochy porobiły ustępstwa w sprawie tego traktatu.

Według doniesień z Londynu, przemówienie papieża do irlandzkich pielgrzymów wywołało tam silne wrażenie, uważają je bowiem jako zapewnienie ze strony głowy Kościoła, że rząd angielski może liczyć na jego współudział w pacyfikacji Irlandji. Spodziewają się w Londynie, że interwencja papieża osłabi znacznie wpływ duchowieństwa katolickiego. Z drugiej strony ultraprotestanccy stronnicy ministerstwa obwiniają Salisburego o knowanie jakiejś intrygi z papieżem, i oświadczają, że przemówienie papieża, potwierdzające niejako ich obawę, usunie ich tylko bardziej od rządu.

W lutowym zeszycie miesięcznika *Fortnightly Review* podaje sir Charles Dilke dalszy artykuł o armii angielskiej, który kończy tem, że Anglia tylko na siebie samą spuścić się może, przyczem dołącza uwagi o stosunku Anglii do sojuszów lądowych, które, jako pochodzące od takiego słynnego znawcy polityki angielskiej, niemałego nabierają znaczenia. Sir Dilke pisze:

„Jak słyszę, lord Salisbury sądzi, że na wiosnę wojna wybuchnie, i wątpi, czy my się od niej wywinąć zdołamy, jakkolwiek przeczy, iżby się z mocarstwami środkowo-europejskiemi jakokolwiek był zaangażował. Mojem zdaniem, gorszem jest dla nas niebezpieczeństwo, być kiedyś prędzej czy później w jaki spór zaplątanymi bez sprzymierzeńców, niż w wojnę powszechną być wciągniętymi.

„Ponieważ pewnem jest, że lord Salisbury, dokładnie rozważywszy wszelkie okoliczności, wzbraniał się zawrzeć całkowity sojusz z mocarstwami środkowo-europejskiemi, więc też koniecznie musimy być w takiem stałem położeniu, iżbyśmy sami Indyj bronić i Rosję bez sojuszników zwalczyć zdołali. Wobec faktu, że całkowity i ogólny sojusz nie został zawarty, i że go ani lord Salisbury ani też liberały nie zawrą, zbytecznem jest rozbierać, cobyśmy w sojuszu z mocarstwami temi ryzykowali nawet w razie, gdyby nas one w sporze z Francją o jaką sprawę kolonialną, albo z Rosją o Afganistan porzucić miały.

„Położenie polityczne dokładnie rozważył lord Salisbury i powziął decyzję wskutek własnego przekonania, że wojna będzie. Zadecydował on, że dla interesów Anglii najlepiej, jeżeli się ona od wszelkich ogólnych zobowiązań uchylać i tylko na swoje własne siły, tudzież na szanse chwilowego sojuszu w pewnych kwestjach liczyć będzie. Jakoż lord Salisbury oświadczył ambasadorom, że dążąc do utrzymania *status quo* i sympatyzując z tymi, którzy o utrzymanie onego walczą, do niczego jednak finalnie się nie zobowiązał“.

Według madryckiego dziennika *Epoca* podniesienie poselstw hiszpańskich we Wiedniu, Londynie, Berlinie i Rzymie do stopnia ambasad nie ma tego znaczenia, jakoby Hiszpania przystąpiła do przymierza potrójnego.

Z Cetyni donoszą, że klęska głodowa nie przestaje zatrudniać rządu czarnogórskiego. Całej gotówki, stojącej do dyspozycji użyto na ten cel, aby w mniej zaludnionych okolicach zapobiedz nędzy. Z tego też powodu rozpoczął książę ponowne osuszanie bagnisk między Antivari a Dulcigno. Przy tej robocie znajduje zatrudnienie około 400 krajowców, którzy w najgorszym razie zdołają ze swego zarobku wyżywić 300 rodzin. Osuszanie tych bagnisk mogłoby dać zajęcie dwa i trzy razy większej liczbie robotników, gdyby szczupłość finansowych zapasów państewka nie stała temu na przeszkodzie. Już ciężar utrzymania dotychczasowej liczby robotników jest tem uciążliwszy, ile że skutkiem ogólnego niedostatku, zmniejszyły się dochody skarbowe.

W Sliwnie panował taki zapał dla księcia Ferdynanda, że go na rękach do sali balowej zaniesiono. W Burgas, gdzie książę wczoraj przybył, witano go także z zapałem. Według *Swobody* byli w Filipopolu konsulowie angielski i austrjacki u księcia na audjencji.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: Polecenia, wydane dawniej władzom tureckim, aby troskliwie czuwały nad ruchami bułgarskiej emigracji, zostały z naciskiem ponowione wobec mnożących się objawów, iż emigranci przygotowują nowe powstanie, (jakoż w Adrjanopolu znowu 41 powstańców bułgarskich uwięziono).

Stanowisko dyplomacji rosyjskiej w Konstantynopolu zaostrzyło się w ostatnim czasie ze względu na Bułgarję. P. Nelidow dał świeżo do zrozumienia reprezentantowi bułgarskiemu w Konstantynopolu dr. Wulkewiczowi, iż jakkolwiek jego osobie nie ma nic do zarzucenia, to jednak nie jest w możności go nadal przyjmować.

Porta nie dała odpowiedzi na żądanie ajenta czarnogórskiego, aby mu uwięzionych Czarnogórców (ze sprawy pod Burgas i t. p.) wydano.

Z Konstantynopola donoszą, że ambasador rosyjski Nelidow zamyśla wkrótce udać się do Aten, zapewne aby sparaliżować tam wpływy Porty.

Komisja senatu Stanów Zjednoczonych oświadczyła się za przyjęciem ustawy o ustanowieniu inspekcji dla mięsiwa na eksport przeznaczonego, tudzież dla przeszkodzenia importowi fałszowanych wiktuałów i napojów gorących. Tem fałszerstwem trudni się przeważnie *das Reich der Gottesfurcht und treuen Sitte*.

Nowe chmury.

Wczoraj zachmurzył się znowu niebezpiecznie horyzont polityczny. Wieczorem opanowała publiczność wiedeńską istna panika wojenna. Całkiem niespodziewanie, już po zamknięciu giełdy dowiedziano się, że urzędowa *Wien. Abendpost*, która wychodzi o godz. 7., podała dosłowną treść traktatu austro-niemieckiego. Fakt ten przyjęto jako oznakę niepokojącą, jako ostrzeżenie, wystosowane przeciw dalszym zbrojeniom Rosji. W sferach finansowych zapanował popłoch. Za akcje kredytowe ofiarowano tylko 265.25, za węg. rentę złotę 95.90.

Osnowę traktatu podaje *Wien. Abendpost* jak następuje:

„Zważywszy, że obadwaj monarchowie poczytują to za nieunikniony obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem swoich krajów i spokojem ludów swoich we wszelkich okolicznościach; zważywszy, że obadwaj, podobnie jak w poprzednim stosunku sprzymierzeńczym, obowiązek ten skutecznie spełniać mogą; zważywszy wreszcie, że trzymanie się razem obu państw nikomu zagrażać nie może, a nadaje się do utrzymania w mocy stypulacyj traktatu berlińskiego: przyrzekli sobie obaj monarchowie porozumieniu swemu w celach obrony nie nadawać nigdy w żadnym kierunku tendencji zaczepnej.

Do zawarcia traktatu pokojowego i dla wspólnej obrony upoważnili obadwaj monarchowie hr. Andrassego i ks. Reussa.

Ugoda opiewa:

Art. I. Gdyby wbrew przypuszczeniu i woli obudwu sojuszników jedno z państw zostało napadnięte przez Rosję, są kontrahenci obowiązani przyjść sobie w pomoc całą siłą swych wojsk i pokój tylko wspólnie zawierać.

Art. II. Gdyby jednego z kontrahentów zaczepiło inne jakie mocarstwo, obowiązuje się niniejszem drugi kontrahent nie tylko pomagać zaczepiającemu, ale co najmniej zachować neutralność życzliwą. Jeżeliby jednak strona zaczepiająca przez Rosję była wspieraną, bądź to w formie czynnej kooperacji, bądź przez zagrażające pokojowi środki militarne, natenczas zachodzi tu stylutypowany w artykule I. wypadek, wymagający wspólnej obrony całą siłą zbrojną.

Art. III. Traktat niniejszy, odpowiednio do swego pokojowego charakteru i dla wykluczenia wszelkich przewrotnych tłumaczeń, ma być utrzymany w tajemnicy i trzeciemu mocarstwu może być zakomunikowany jedynie za zgodą obu kontrahentów i w miarę specjalnego porozumienia się z danem mocarstwem. Obaj kontrahenci mają nadzieję, opartą na usposobieniu cara Aleksandra, objawionem na zjeździe w Aleksandrowie, że zbrojenia rosyjskie w rzeczywistości nie okażą się dla nich groźnemi i dla tego nie widzą na razie powodu współdziałania. Gdyby jednak wbrew oczekiwaniom nadzieja okazała się zwodniczą, natenczas obaj kontrahenci będą uważali za obowiązek lojalności — przynajmniej poufnie zakomunikować carowi Aleksandrowi, że każde zaczepienie jednego z nich uważaliby jako przeciwko obu sojusznikom skierowane.

Wiedeń, d. 7. października 1879.

Podpisani: *Andrassy, Reiss*“.

Ogłoszenie powyższego traktatu nastąpiło równocześnie w *Wien. Abendpost* w węgierskiej gazecie urzędowej i w niemieckim *Reichsanzeigerze*.

Cały świat zapytuje zatem dlaczego?

W myśl Art. III. traktatu nastąpiło niewątpliwie już dawniej poufne uwiadomienie cara o stypulacjach traktatu. Jeśli zaś mimo tej komunikacji, gromadzenia wojsk na granicach Austrji i Niemiec nie wstrzymano, to dzisiejszą jawną i równoczesną publikację traktatu należy pojmować jako ostrzeżenie jawne, przeciwko koncentracji wojsk rosyjskich skierowane, jako ostatni krok przed rozpoczęciem groźniejszej akcji dyplomatycznej.

Najbliższym faktem, który po tej manifestacji państw sprzymierzonych nastąpi, będzie niewątpliwie mowa ks. Bismarka w rajchstagu niemieckim o sytuacji politycznej. Ze względu na dominujące w całej polityce stanowisko kanclerza niemieckiego, oczekuje świat z natężeniem tej jego na poniedziałek zapowiadanej enuncjacji, a charakterystycznem znamieniem położenia jest to, że trudno nawet przewidzieć, jaki będzie skutek przemowy Bismarka, czy wzmocnienie nadziei pokojowych czy podniecona jeszcze bardziej obawa wojny. Do *Pester Lloyda* telegrafują z Berlina, że Bismark nie będzie wcale przemawiał, ażeby sytuacji nie pogorszyć.

W Berlinie uważają ogłoszenie traktatu jako fakt, oznaczający bardzo poważną sytuacje, a w politycznych kołach Budapesztu wprost jako prowokację. Wszędzie fakt ogłoszenia wywołuje wielkie wrażenie.

* * *

Telegrafowane nam zaprzeczenie wczorajszego *Fremdenblattu* o rzekomej wysyłce wyższego oficera austrjackiego do Berlina i pewnych zapytań Moltkego, odnosi się do wiedeńskiej *Corr. de l'Est*. Przed trzema dniami zamieściła ona była list z Berlina, w którym jest mowa o tem, że w Berlinie radziby widzieli, aby Austrja na polu przygotowań wojskowych czyniła daleko więcej. Wysłanego z Wiednia wyższego oficera austrjackiego, aby w tej mierze sprawozdaniem swem zaspokoił Niemcy, miał się zapytać Moltke, czy może mieć rzeczywiście zupełne zaufanie do armii, mającej trojaki rodzaj broni palnej i to różnego kalibru, i czy się z tego powodu nie obawia niepomyślnego wypadku boju.

Otóż *Fremdenblatt* zaprzecza, aby takie pytanie i taką wątpliwość miał feldmarszałek Moltke wynurzać.

Równocześnie z sensacyjną publikacją traktatu rozeszła się była po Budapeszcie alarmująca pogłoska, że znaczne siły rosyjskie przekroczyły

---

1)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

I.

„Pan Alfons de Sterny, przybędzie w listopadzie do Brukseli, aby osobiście dyrygować swojem oratorjum „Szatan.“ Ta krótka notatka w „Indépendance Belge,“ wywołała w Brukseli powszechną sensację.

Muzycy wzruszali ramionami, przygryzali usta i wyrażali się pogardliwie o artyzmie Alfonsa de Sterny i o tradycyjnem lekceważeniu publiczności dla sił ojczystych, wielki natomiast świat brukselski, nawiasem mówiąc, najmniej muzykalny „świat“ całego świata, w sposób względem artystów nigdy niemal niebywały, wyszedł prawie z poważnej swej flegmy, przez cały tydzień nie mówił o niczem więcej — w jesieni mało jest do mówienia — tylko o panu de Sterny, a mianowicie bardzo wiele o jego stosunkach miłosnych, a cokolwiek także o technice jego oktaw.

Alfons de Sterny był onego czasu nie tylko wielkim wirtuozem, ale także lwem towarzystwa; najsłynniejsze damy ubiegały się o jego względy. George Sand napisała o nim powieść, niewiedziano tylko którą, a piękna księżna S. otruła się przez niego kwasem siarczanym.

Przed pięcioma wszakże laty nagle usunął się ze świata; nie dawał w tym czasie żadnych koncertów i nie pojawiły się z jego ręki żadne kompozycje, żadne parafrazy na ulubione tematy.

II.

Było to 5. listopada, kiedy miała nastąpić pierwsza próba „Szatana“ pod dyrekcją kompozytora.

W sali koncertowej stowarzyszenia „Grande Harmonie,“ zgromadzili się już byli uczestnicy. Mimo, że na cześć świetnego gościa paliło się pół tuzina płomieni gazowych więcej, aniżeli zwykle na próbach, wielka sala z ponurą swą areną dla widzów i skąpo oświetlonem podium wywierała wrażenie smutne, cmentarne W atmosferze panowała woń gazu, pyłu i mokrego sukna. Siwy szron mgły, który wkrótce zmieniał się w blask mokry, osiadał na sukniach osób najpóźniej przybyłych. Znać było w sali, jaka jest niepogoda w powietrzu. Weseli chórzyści z obliczami z góry na dół rozszerzonemi, nakształt gruszek z malowniczą bielizną i bujnemi fryzurami, strzepują błoto z butów; rozczochrane chórzystki, na których plecy spadają loki w nieładzie, skarżą się na niedyspozycję i podają sobie cudowne pastylki. Członkowie orkiestry z niezadowolonemi minami siedzą nad instrumentami. W dysonanse skrzypków wpada od czasu do czasu szum struny, która pękła.

Dwaj dyletanci przemycili się przez protekcję: młoda nauczycielka fortepianu niemieckiego pochodzenia, przepadająca za muzyką przyszłości, i amator, znany w towarzystwie brukselskiem pod przydomkiem *„l'ami de Rossini.“*

Instrumenta są nastrojone; tu i owdzie skrzypek probuje pociągnięcia. Płomyki gazowe cicho skwirczą; chórzyści tupają nogami, aby się rozgrzać i zacierają czerwone ręce. De Sterny każe na siebie czekać.

Przyjaciel Rossiniego zbliżył się do śpiewaczek solowych.

— Ubolewam nad panią — rzekł do artystki, starej znajomej, której pomógł do zaangażowania — ubolewam tem szczerzej, że de Sterny jest przedstawicielem muzyki przyszłości. Kompozycje jego należą do najniesympatyczniejszych zadań, jakie kiedykolwiek ludzkiemu gardłu postawiono. Trzebaby chyba śpiewać jego arje, aby odpokutować za wszystkie minione rozkosze muzyczne!

— Sąd pański jest zbyt surowy — odpowiedziała artystka — istotnie zbyt surowy, chociaż przyjacielowi Rossiniego nie godzi się za złę brać nienawiści dla muzyki przyszłości. Zresztą przyznaję, że niektóre numera oratorjum są rzeczywiście nużące, ale na inne zgodzisz się pan także z pewnością.

— Nie zgodzę się nigdy na muzykę przyszłości — odparł fanatyczny przyjaciel Rossiniego.

— No, do pewnego stopnia podzielam całkowicie pańskie zdanie — pochlebiająco rzekła artystka — ale w każdym razie musisz pan przyznać, że Wagner i Berlioz genialnymi są muzykami i że muzyka przyszłości nowe otwiera sfery w dziedzinie tonów.

— Co ona otworzyła?... Tłumowisko dla ludzi bez talentu, a z wielkiemi pretensjami... No, Wagnera i Berlioza uznaję poniekąd; ci byli przynajmniej genialnymi złoczyńcami... Gdyby tylko nie byli stworzyli szkoły. Ale jest to wynalazek zupełnie nowy, który nazwano *musique descriptive!...* Proszę pana, co to jest? Rewolucja skrzypek wzajemnie się zagłuszających, która się potem nazywa „Smierć Cezara“, albo „Walka Horacjuszów i Kuracjuszów“ albo... albo „Wybuch Wezuwiusza“, ażeby słuchacze koniecznie coś sobie pomyśleli przy tym zagadkowym chaosie, bo bezwarunkowo nic przy tem uczuć nie zdołają, chyba tylko... ból głowy.

Przyjaciel Rossiniego serdecznie śmiał się z tego swego dowcipu.

— Hm! hm!... I to piękne dzieło Sternego, pewnie zawiera sam wykwit błyszczących parafraz o... ubóstwie myśli?

— „Szatan“ zawiera perły, nad któremi pan się unosić będziesz — zapewniła artystka — i które łabędź z Pesaro... cicho! Sterny idzie. Zwracam pana uwagę na duet wyklętych... ostatni, proszę zapamiętać.

W towarzystwie kapelmistrza i małej grupy zaufanych wielbicieli Alfons de Sterny wstępuje na podjum. Pianistka niemieckiego pochodzenia, zwraca do niego oczy, zmartwiałe z zachwytu. De Sterny, który przywykł podobne wywoływać wrażenia, uśmiecha się lekko, rzuca entuzjastce spojrzenie dodające odwagi i witając kłaniającą się orkiestrę, staje przed pulpitem dyrygenta. Potem sokolem okiem przegląda szeregi muzykalnych swych szermierzy. W obsadzie skrzypek okazuje się nieprawidłowość.

— Koge tam brakuje? — pyta.

Wioliniści patrzą na siebie, wymieniają niewyraźnie jakieś nazwisko i dodają:

— On jeszcze chory; kazał się usprawiedliwić.

— Niedawno wrócił ze szpitala — dodał kapelmistrz — na próbach bywa częstokroć nieporządny.

— I to pan znosisz? — zapytał de Sterny z wszechwładnym uśmiechem na ustach.

— E. on nic nie popsuje na przedstawieniu; a zresztą mam względy dla niego, bo... bo — ciągnął dalej zawstydzony kapelmistrz i urwał — ależ to jest nieprawidłowość, nieprawidłowość nie do darowania, zasługująca na karę.

De Sterny wzruszył ramionami.

— Nie irytuj się pan dalej — powiedział — tylko spodziewam się, że w najbliższym razie znajdę zastępy moje muzykalne w komplecie.

Uderzył o pulpit.

. . . .

Jego sposób dyrygowania miał coś całkiem oryginalnego i nie przypominał ani ognistych wzruszeń Verdiego, ani też demonicznej energii Hektora Berlioza. Ruchy jego były początkowo spokojne, prawie zmęczone, oblicze jego miało wyraz martwego skupienia, nagle zabłysnęły mu oczy, około ust przeleciała błyskawica, pierś rosła, przy górujących muzykalnych punktach podnosił ramiona wyżej i wyżej, jak skrzydła, któremi jakoby chciał się wyrwać z ziemi, a potem nagle z miną melancholijnego zmęczenia stracił tę całą energię.

— On się zabije — wzdychała nauczycielka fortepianu w entuzjastycznem współczuciu.

Przyjaciel zaś Rossiniego rzekł złośliwie:

— On jest wcieleniem frazesu, tak chudym, jak jego muzyka i tak pełnym grymasów.

Fuga początkowa wzmocniła tylko jego uprzedzenie przeciwko de Sternyemu: „Sztuczydło pełne pretensji“ — szemrał z niezadowoleniem, podczas gdy marzycielska pianistka z ręką na sercu twierdziła, że „słyszała lawiny padające i że jej zimne mrowie plecyma przechodziło.“

Fuga została powtórzoną, amator powiedział jeszcze coś zjadliwego, wreszcie odroczono ostateczne wykonanie arcydzieła. Artystka zrzuciła swoje futro, wstała, rzuciła na przyjaciela Rossiniego spojrzenie, około ust jej zaigrał znany uśmiech „oratorjowy“ i wreszcie zaczęła. Po cokolwiek dramatycznem recitatywie nastąpiła omdlewająco słodka, niewysłowienie melancholijna melodja, tak rzewna i pojedyncza jak melodje Mozarta; przy tem jednakże za pomocą kilku surowszych modulacji zastosowana do naszych nowożytnych, boleści spragnionych uszu.

Przyjaciel Rossiniego ledwie swym zmysłom wierzył.

Z każdym numerem — wyjąwszy kilka bombastycznych wkładek — potęgują się piękności „Szatana“, aż nareszcie przy duecie wyklętych... przy duecie, w którym cała ludzkość opłakuje stratę nieba — podnosi się orkiestra i wybucha okrzykiem uniesienia. De Sterny zalewa się łzami, zapewnia, że jest to najszczęśliwsza jego życia chwila i że orkiestra przewyższyła jego oczekiwania; pianistka wpadła w ekstazę, a przyjaciel Rossiniego sroży się, poruszając ręce w mechanicznym poklasku:

— Zkąd on to ma... to jest plagiat... plagiat olbrzymi... ale zkąd?

Po duecie następuje dość brzydki finał, który najcelniejsi muzycy wybaczają oratorjum dla innych jego niepospolitych piękności. Rzesza arty-

już granicę. Zdaje się, iż powstała ona z niedorzecznej plotki, którą podał *Hlas Naroda*, jakoby z Przemyśla, że pod Podwołoczyskami, korzystając z zawieruchy śnieżnej, przekroczyli kozacy granicę i rekwirowali żywność u ludności wiejskiej w Galicji. O wypadku takim nic tu jednak nie słychać.

* * *

Now. Wremia odpowiadając *Militaerwochenblattowi* podtrzymuje tezę, iż jedynym środkiem ochronienia Rosji przed napadem Niemiec i Austro-Węgier jest podniesienie obronności twierdz i wzmocnienie wojsk, na granicy stojących. Co się tyczy sieci kolejowej, to że stanowiska wojskowego muszą być uwzględnione nie koleje, położone w wąskim terenie granicznym teatru wojny, lecz koleje zbudowane na całym teatrze wojny, jak np. ze strony Rosji koleje od granicy zachodniej do Dźwiny i Dniepru, ze strony Niemiec koleje do środkowej Elby włącznie z Berlinem, ze strony Austro-Węgier koleje aż do średniego Dunaju włącznie z Wiedniem i Pesztem. A zatem odnośne twierdzenia *Rus. Inwalida* były słuszne. Co się tyczy ilości wojsk w prowincjach pogranicznych, to i tutaj należy uwzględnić stosunki przestrzeni i według tego stałoby naprzeciw 8½ korpusów rosyjskich na granicy, nie 6 lecz 16½ austro-węgierskich i niemieckich korpusów. Odpowiedź wykazuje następnie szczegółowo wyłącznie obronny charakter dotychczasowych rosyjskich zarządzeń wojskowych na granicy i kończy się słowy: Rosja nie potrzebuje ani piędzi ziemi niemieckiej, lecz i ze swej strony nie odstąpi ani piędzi ziemi. Przejęci głęboką miłością pokoju nie ukrywamy się z tem, iż przygotowujemy się tylko do obrony. Jak długo Niemcy zachowają się spokojnie, tak długo nie grozi im napad z żadnej strony.

Wbrew tym wywodom, biją pisma niemieckie bez ustanku na alarm, że przygotowania rosyjskie mają właśnie tendencję zaczepną. Zdaje się że oprócz istotnego niebezpieczeństwa, używają one zbyt gorącego tonu tylko dlatego, aby, jak wczasie rozpraw o septenacie, zniewolić parlament do uchwalenia wysokich kredytów wojskowych.

Kreuz Ztg. we wspomnianym już wczoraj artykule donosi, że Rosja posunęła znowu na granicę pruską cztery bataliony strzelców i buduje dla nich koszary, a obecnie rozsiedliła je w Marjampolu, Kalwarji i Suwałkach, przeznaczając je do lotnych kolumn. Olbrzymie fortyfikacje Kowieńskie są już ukończone i są w możności pomieszczenia armii 200 do 300.000 ludzi, która ma na Wschodnie Prusy maszerować. W wojskowych kołach niemieckich uważają też za niezbędne, aby siły wojskowe Wschodnich Prus wzmocnić.

Wedle *Weser-Zeitung* w razie wojny główną komendę obejmie król saski Albert.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów nastąpiła po wiadomej nam interpelacji Weitlofa dalsza rozprawa szczegółowa nad podatkiem cukrowniannym Hevera zrzekł się głosu dla szybszego uchwalenia ustawy. Siegl polemizował z Kronawettrem. Salaczek zarzucał Auspitzowi, iż na zgromadzeniu przemysłowców cukru w Pradze był za zmienną skalą, a na zgromadzeniu w Insbruku za stałą premią. Po uwagach Auspitza, Plenera i Meżnika odrzucono wniosek mniejszości co do zaprowadzenia zmiennej skali 164 głosami przeciw 82. Za tym wnioskiem głosował niemiecko-austrjacki klub, wielu członków niemieckiego klubu, klub Coroniniego i trentyński.

Paragrafy 1, 2 i 3 przyjęto w brzmieniu większości komisji, jakoteż rezolucje Plevy (względem cukru gronowego) i Mengera (podciągnięcie pod ustawę karną podstępnego usuwania się od opodatkowania).

Paragrafy od 4 do 16 przyjęto prawie bez dyskusji. Odrzucono postawiony przy §. 12. wniosek Kronawettra, ażeby gminne organa wykonawcze, wezwane do udziału w urzędowaniu w sprawach cukrownianych, miały prawo odmawiać swego podpisu na protokołach. Następnie załatwiono ustawę do §. 24.

Ze sfer wojskowych.

W rozmaitych pismach wojskowych, a w szczególności w znanej naszym czytelnikom broszurze: *Russlands nächster Krieg* podnoszono możność, na wypadek wojny, takiego najazdu Galicji przez kawalerję nieprzyjacielską, iż skutkiem tego mobilizacja wojsk w Galicji byłaby utrudnioną. Okoliczność ta wywołała inną, jak na teraz czysto akademicką rozprawę w Nr. 2. wiedeńskiego, półurzędowego *Armeeblatt'u*, która mieści w sobie wiele ciekawych szczegółów. Gdy zaś podstawą tych kombinacji jest kraj nasz, uważamy za stósowne podać z tej rozprawy co najważniejsze.

* * *

Organizacja i siła kawalerji rosyjskiej i austrjackiej są zupełnie jednakowe. W obu stopa pokojowa jest prawie ta sama, co wojenna, i obie mogą wyruszyć na wojnę w każdej chwili. Ale w Rosji pułki jazdy już w czasie pokoju, stosownie do wymagań wojny, są połączone w dywizje; gdy tymczasem w Austrji organizacja taka przeprowadzona jest tylko częściowo. Nadto, w Rosji kawalerja, będąc rozstawiona wzdłuż i w pobliżu granicy austrjackiej, oraz zgrupowana ponad kolejami, może natychmiast przystąpić do spełnienia zadań strategicznych.

Skład dywizji jazdy obu stron i siła liczebna są prawie te same. Obie mają po 4 pułki sześcioszwadronowe, przy dwóch baterjach artylerji konnej o 6 działach. W szwadronach liczy się około 150, a w dywizji na stopie wojennej około 3600 jeźdźców.

Co do wykształcenia i istotnej wartości jazdy w Rosji, zdania są podzielone. To jednak pewna, że, gdy w regulaminie jazdy austrjackiej główny nacisk położono na podniesienie ducha i niezbędnych przymiotów jeźdźca, oraz wykształcenie go w kierunku zaczepnym, jako rzetelnego jeźdzca, a zaś działania w szyku spieszonym uważane są za wyjątkowe i w pewnych tylko ściśle oznaczonych razach stosowane, — w Rosji obecnie pierwszeństwo zdają się oddawać w kawalerji strzelaniu i bojowi pieszemu, użycie zaś białej broni i zwarte ataki na polu bitwy na drugi plan odkładają. Z tego też względu całą jazdę przekształcono w dragonów, uzbrojonych nietylko w broń palną, ale i w bagnety.

Obustronna liczebność jazdy przedstawia się jak następuje:

Po stronie austrjackiej:

14	pułków dragonów	po 6	szwadr.,	84 szwadr.
16	„ huzarów	„ 6	„	96 „
11	„ ułanów	„ 6	„	66 „
41				246

do których liczy się 44.239 jeźdźców, prócz oficerów. Pułki te mają być połączone w 8 oddzielnych dywizji, reszta zaś rozdzielona między korpusy piechoty.

Do tego dodać wypada:

41 szwadronów rezerwowych	7001 koni,
82 plutony sztabowe	3526 koni.

Co z poprzedniemi uczyni 287 szwadronów i 54.776 koni, prócz oficerów.

Obrony krajowej, której wojska mobilizują się razem z armią czynną i z nią występują w pole:

24 szwadrony przedlitawskie	4242 konie
40 „ węgierskich	7430 „
8 plutonów sztabowych	344 „
12 szwadronów w 3. pułkach rezerwy	2217 „
	14.233 konie.

Zebrawszy powyższe cyfry, otrzymamy liczbę jazdy, występującej w pole, w pierwszej linii w liczbie 69.009 koni, nie licząc oficerów, oraz miejscowej jazdy tyrolskiej i dalmatyńskiej.

Jazdę drugiej linii składają: 40 szwadronów pospolitego ruszenia Węgier. 6640 koni, 41 szwadronów uzupełniających *(Ersats)* 6970 koni, 6 uzupełniających szwadronów przedlitawskiej obrony krajowej i 10 komend sztabowych wojsk uzupełniających, 2786 koni, 20 półszwadronów uzupełniających pospolitego ruszenia węgierskiego, 1680 koni a wszystkiego razem 73 szwadrony w liczbie 12.114 jezdnych.

Rosja posiada w 1. linii:
10 pułków gwardji,
46 pułków dragonów armii.

Wszystkie pułki jazdy w Rosji mają po 6 szwadronów i prawie jednakową liczbę 876 koni, na stopie wojennej. Tylko pułki kirasjerów gwardji mają po 4 szwadrony i po 601 koni na stopie wojennej. Pułki gwardji, za przyłączeniem do nich pułków kozaków gwardyjskich, składają podczas pokoju 2 dywizje, a podczas wojny mogą być sformowane we trzy.

Ze 46 pułków dragonów, numera od 43 do 46 stanowią kaukaską dywizję jazdy, inne zaś połączone po trzy, z dodaniem za każdym razem po jednym pułku kozackim formują 14 dywizji kawalerji.

Każdy pułk dla uzupełniania się w czasie wojny posiada szwadrony uzupełniające, których ma być po dwa w czasie wojny w liczbie 185 jezdnych i 135 pieszych. Kadry te grupują się w brygady: 1 gwardyjską, 7 dragońskich i 1 kaukazką.

Do składu jazdy 1szej linii wchodzą także kozacy:

Dońscy: 2 pułki gwardji — po 6 setek, 876 kozaków w każdym.

15 pułków także po 6 setek, 914 kozaków w każdym.

Kubańscy: 1 szwadron gwardji 193 konie.
1 dywizja (2 szwadrony) 282 konie.
10 pułków po 876 koni w każdym.
Terskich: 1 szwadron gwardji 191 koni.
4 pułki po 586 koni w każdym.
Astrachańscy: 1 pułk w liczbie 585 koni.
Orenburscy: 6 pułków w składzie 30 setek.
Uralscy: 1 szwadron gwardji 157 koni.
3 pułki po 148 ludzi w setce.

Jeden z tych pułków znajduje się przy 6tej dywizji jazdy.

Nie licząc kozaków sybirskich, semireczeńskich, zabajkalskich i amurskich, znajdziemy w 1szej linii.

Gwardji 56 szwadronów, 7624 konie.
Dragonów 276 szw., 40.296 koni.
Uzupełniających 34 szw., 6290 koni.
Dońskich 102 setki, 15.462 koni.
Kubańskich 63 setki, 9135 koni.
Terskich 25 setek, 2535 koni.
Astrachańskich 6 setek, 585 koni.
Orenburskich 30 setek, 4380 koni.
Uralskich 19 setek, 2664 koni.

Wszystkiego zaś w 366 szwadronach i 245 setkach, 88 971 koni.

W 2iej linii występują tylko kozacy w liczbie 227 setek i 38.582 koni. Tyleż prawie kozaków może wyprowadzić Rosja i w 3. linii, z tą jednak różnicą, że gdy leżący się w 2. linii mają gotowe konie i rynsztunek, należący do 3iej linii posiadają tylko rynsztunek gotowy.

Policzywszy całą jazdę, którą Rosja może wystawić na czoło i w posiłki, otrzymamy kolosalną cyfrę 166.135 jeźdzców, — liczba, jaką żadna armia europejska poszczycić się nie może, i przewyższająca dwa razy liczbę jazdy austrjackiej.

Ale całej tej niezmiernie licznej jazdy Rosja wystawić za jednym razem nie jest w stanie. Chociażby nawet mogła ją podnieść jednocześnie na stopę wojenną, co istotnie dla wojsk 2. linii jest bardzo łatwe, a dla 3ej przy obfitości koni nie przedstawia wielkich trudności — to odległość teatru wojny, od głównego ogniska tej siły, pomimo doskonale pomyślanej sieci kolei żelaznych, pozostanie tamą nieprzełamaną.

Jako na dowód dotykalny swych nadziei, wskazuje autor na mobilizację i skupienie sił przed wojną turecką. Użyła na to Rosja 6 miesięcy czasu, a pomimo to rozpoczęła wojnę z siłami niedostatecznemi.

Autor przypuszcza, że druga linia, z powodu zatrudnienia kolei, przewózką wojsk 1szej linii, oraz jej ciężarów i żywności, ledwie po upływie tygodni, a może i miesięcy, będzie mogła wyruszyć w drogę.

Nim zaś to nastąpi, skończy się skupienie wojsk, głównych armii operacyjnych, a tem samem najistotniejsza rola kawalerji, zasadzająca się na osłonie koncentracji swoich, tudzież wykryciu punktów gromadzenia i kierunków zamierzonego działania sił nieprzyjacielskich, które zdradzają plan kampanii.

Wypada do tego wziąć na uwagę, że Rosja, mając do obrony pewne terytorja i granice, nie może wyprowadzić w pole wszystkiej jazdy czelnej linii. Wojska np. znajdujące się w Syberji, Turkiestanie, w kraju Zakaspijskim i na Kaukazie, muszą pozostać na miejscu, i dla wojny na granicy zachodniej, brane w rachubę być nie mogą.

Wychodząc z tego przypuszczenia, potrąca autor dywizję kaukazką: 24 szwadrony — 3504 koni. Wyklucza także wojska kozackie od armii kaukazkiej zaliczane, jako: 1szą kaukazką kozacką dywizję, złożoną z trzech pułków kubańskich i jednego terskiego, oraz 2gą dywizję kozacką, składającą się ze 4 pułków kubańskich, co stanowi 48 secin — 5718 koni.

Wypada potrącić także szwadrony uzupełniające, jako do utrzymania armii czynnej w komplecie przeznaczone i w wojnie udziału nieprzyjmujące, w liczbie 34 szwadronów 6290 koni.

Potrąciwszy te wszystkie szwadrony i setki pozostanie w 1szej linii: 308 szwadronów 44.416 koni, 197 setek 29.048 koni, a wszystkiego 73.459 koni.

Sprawdziwszy taką liczbę jazdy armii operacyjnej w Rosji, przystępuje autor do rozwiązania głównego zadania, mianowicie: czy w Rosji, jazda przy obecnem jej rozmieszczeniu, w części po nad granicami Galicji, a w części wewnątrz imperjum, mogłaby utrudnić mobilizację wojsk austrjackich.

Z 16 dywizji kawalerji w europejskiej Rosji rozlokowanych 5, mianowicie: 2, 3, 4, 5 i 6 stoją po nad granicą pruską, tyleż po nad granicą Galicji, jedna nad granicą Rumunii, inne: w Jelisabetgradzie, Romnach, Charkowie, Moskwie i Petersburgu.

Ponieważ trudno przypuścić, ażeby dywizje ponad granicami pruską i rumuńską rozstawione, mogły przeciw Austrji być użyte, pozostaje 5 dywizji nad granicą Galicji stojących i 6 wewnątrz Rosji. Te jednak ostatnie, przy istnieniu telegrafów, z trudnością mogą być ruszone z miejsca w taki sposób, ażeby to mogło pozostać tajemnicą. Mogą więc podlegać rozbiorowi działania i przedsięwzięcia możebne tylko 5 dywizji, granic Galicji strzegących.

Jeden rzut oka na mapę, i samo nawet powierzchowne rozejrzenie sił w zajmowanych przez te dywizje punktach i miejscowościach przekona ą nas dostatecznie o wybornie pomyślanem rozdzieleniu tej jazdy.

14 dywizja zajmuje stanowiska pomiędzy pruską granicą i ujściem Sanu. Sztab dywizji: Częstochowa, pułki: Częstochowa, Miechow, Pinczów i Staszów.

Dywizja kozaków, na przestrzeni od Wisły do Bugu. Sztab dywizji, Zamość, pułki: Janów, Biłgoraj, Tomaszów i Zamość.

11 dywizja od Bugu do Brodów. Sztab dywizji: Dubno, stacje pułków: Włodzimierz-Wołyński, Łuck, Dubno, Krzemieniec.

12 dywizja od Podwołoczysk do Dniestru. Sztab dywizji: Kijów, pułki: Proskurów, Jarmolińce, Kamieniec i Kijów. (Podług najnowszych wiadomości rozkazano przygotować kwatery w miejscowościach pomiędzy Dniestrem a Prutem, zapewnie dla rozmieszczenia pułku, stojącego w Kijowie.

Pozostaje jeszcze jedna dywizja, mianowicie 13ta, z Razania w listopadzie przybyła i rozlokowana na linii Chełm-Kowel.

Niech kto, co chce, myśli, aw rozrzuconych, na tak długiej, do 840 kilometrów linii, pułkach chyba że niepodobna upatrywać zaczepnych zamiarów. Jest to raczej ściśłe zamknięcie granicy, dla należytej osłony koncentracji własnej armii operacyjnej.

Przyjąwszy jednak w założeniu zamiar Rosji rzucenia na Galicję okalającej ją jazdy, rozpatrzmy się w zadaniach, jakieby mogły wypaść, dla każdej z pojedynczych dywizji, oraz środkach przeciwdziałania ze strony Austrji.

14 dywizja rozlokowana pomiędzy pruską granicą i ujściem Sanu ma przed sobą do 220 kilometrów linii granicznej, z których 80 kilometrów od granicy do Niepołomic nie przedstawia żadnej trudności w przejściu. — Na dalszej za to przestrzeni Wisła stanowi przeszkodę, przebycie której bez pomocniczych sposobów jest niemożliwe.

Przestrzeń tę przecina droga z Warszawy na Radom i Kielce do Krakowa, o którego fortyfikacje, rozbiją się wszelkie zamysły w tym kierunku przez jazdę przedsiębrane. Kolej z Trzebini do Bochni, mogąca być przedmiotem operacji, znajduje się w sferze obrony twierdzy krakowskiej, której garnizon, nawet na stopie pokoju najzupełniej zabezpieczyć może rzeczoną długość kolei żelaznej.

Raz skierowany od Pińczowa lub Staszowa, na odcinek kolei Tarnów-Dębica, spotka na swej drodze załogi Tarnowa i Rzeszowa, które śpiesznie mogą być wzmocnione oddziałami przybywającemi z Nowego Sącza i Sanoka. A i jazda 1 korpusu bezczynną nie pozostanie, i jedna z jej brygad zająwszy odpowiednie stanowisko, i działając w prawo lub w lewo, wnet zmusi nieprzyjaciela szukać schronienia za linią obronną Wisły.

Dalej mogą zamysły nieprzyjacielskie skierowane być albo po drodze Zamość-Biłgoraj-Tarnogród-Sieniawa, posługując się boczną drogą Tomaszów-Bełz-Cieszanow na Jarosław; albo w kierunku wielkiego traktu z Zamościa, na Tomaszów-Żółkiew ku Lwowowi. Pośrednia droga przez Bełz-Niemirów-Jaworów na Sądową Wisznię, z powodu rozległych lasów i bagnisk nie obiecuje powodzenia. Dywizja jazdy, którąby się zabłąkała w te ostępy, mogłaby przy dośrodkowem działaniu wojsk ze Lwowa, Gródka, Przemyśla i Jarosławia znaleźć się w bardzo trudnem położeniu.

Wszelki zamach na Jarosław zostałby zniweczony przez załogi Jarosławia i Przemyśla przy pomocy 2 brygady kawalerji 1go korpusu, a zamysły na Lwów — dalej Rawy Ruskiej, a co najwiecej Żółkwi, sięgnąćby nie mogły; gdyż zgromadzona tu brygada kawalerji 11 korpusu, wsparta przez piechotę ze Lwowa i Gródka, zdołałyby dalszemu pochodowi nieprzyjaciela tamę położyć.

W razie współdziałania dywizji kozaków ze strony 13 dywizji, mogłaby ta ostatnia być skierowaną z Kowla, na Włodzimierz Wołyński-Sokal-Żółkiew, z zamiarem połączenia się obu w Żółkwi. Ale załoga Lwowa posiada moc dostateczną, aby obie te dywizje nietylko zatrzymać, lecz i odpędzić.

11. dywizja dla kooperacji z poprzedniemi, ku osiągnięciu wspólnego celu — Lwowa, musiałaby działać, albo wzdłuż kolei Radziwiłłów-Brody, albo w kierunku wielkiego traktu: Brody-Złoczów, na pośredniej bowiem drodze, pomiędzy Bugiem a Styrem, na Kamionkę-Strumiłową, napotkałaby miejscowość przerżniętą rzekami, moczarami, stawami i lasami, bardzo niedogodną do działań jazdy. Na wielkim zaś trakcie Brody-Złoczów, dałyby jej odpór załogi: Brodów, Złoczowa, Brzeżan, oraz wojska garnizonu lwowskiego, które koleją na Krasne, łatwo podążyłyby na spotkanie. Wspólnemi siłami tego wojska dałoby się zatrzymać nieprzyjaciela na wysokości cieśniny Podhorce-Sassów.

12 dywizja jazdy dla wspólnego działania z 11 ma przed sobą dwie drogi, albo na Proskurów-Tarnopol-Złoczów, albo na Jarmolińce-Husiatyn-Czortków. Żadną jednak z tych dróg daleko zajśćby nie mogła. Na trakcie bowiem Tarnopol-Złoczów byłaby wstrzymaną przez pułk jazdy i piechotę w Tarnopolu załogę stojące, w drugim zaś kierunku garnizony Czortkowa, Stanisławowa i Kołomyi, łatwoby tę dywizję do odwrotu zmusiły.

Z powyższego rozbioru wypada, że paraliżowanie mobilizacji wojsk w Galicji, zalanie tego kraju tłumami jazdy i powstrzymanie koncentracji armii austrjackiej nie byłoby rzeczą łatwą, i że podobnym przedsięwzięciom Austrja może położyć tamę, nie uciekając się do obcej pomocy. Może wprawdzie nieprzyjaciel najechać i zająć chwilowo niewielkie kawałki lub pasma pogranicznych terytorjów, nie wywrze to jednak żadnego wpływu na mobilizację w państwie austrjackiem i na skupienie armii onego, w szerszym zakresie.

Gdyby Rosja miała istotnie zamiar przeszkadzać mobilizacji austrjackiej, musiałaby użyć do tego więcej niż 5 dywizyj jazdy, zgromadzenie zaś takiej masy nie mogłoby pozostać w tajemnicy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. lutego.

* **Od redakcji.** Druku dalszego ciągu tatarskiej powieści, tłumaczonej z francuskiego p. t. „Jej Cesarska Wysokość", byliśmy zmuszeni zaprzestać, a to z powodu, że ck. prokuratorja, upatrzywszy w niej jakieś niebezpieczne dla państwa aluzje, zagroziła nam konfiskatą każdego dalszego numeru, w którymby się powieść ta pojawiła. Nawet na krótkie streszczenie reszty opowiadania nie zgodziła się ck. prokuratorja. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego jak tylko przeprosić szanownych czytelników za niezależny od nas zawód, jakiego doznali. Tatarska ta powieść niepodobna zresztą do konwencjonalnych romansów, nie ma w dalszym ciągu intrygi miłośnej, uwieńczonej zwykle tem, że „Numa wychodzi za Pompiliusza", lecz jest aż do końca smutną i ponurą. Oryginał wydany jest u A. Lemerra w Paryżu.

* **Zima.** Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu ponownych silnych zawiei śnieżnych wstrzymanym został z dniem dzisiejszym (3. bm) ruch wszystkich pociągów osobowych, mięszanych i towarowych na przestrzeni między Jasłem i Nowym Zagórzem.

Na Wołyniu skutkiem olbrzymiej śnieżycy liczne wsie są zasypane, komunikacja całkiem przerwana. Wiele ludzi zginęło skutkiem zadymki.

Zawieje śnieżne w Węgrzech nie ustają. Ruch kolejowy doznaje tam skutkiem tego ciągłych przerw i zaburzeń.

Nawet w północnych Włoszech zima ciągle jeszcze się sroży. W Bolonii i Livornie spadły wielkie śniegi. Cała Campagna zaśnieżona.

* **Zmarli.** Józef Feichtinger, nauczyciel gimnazjum św. Anny, zmarł w Krakowie w 34. roku życia.

W Ujściu zmarła 2. b. m. w 68. roku życia Honorata z Mroczkowskich Drohojowska sec. voto Odrzywolska.

* **Rejent** p. Antoni Kurlata rozpoczyna urzędowanie w Brzesku d. 15. lutego br.

* **Piknik** pod patronatem hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, odbędzie się w poniedziałek 6. b. m. w salach towarzystwa „Frohsinn". Na piknik ten zapisywać się można u hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej (w pałacu przy ul. Kurkowej).

* **Echa poredutowe.** Reduta artystyczna wypadła doskonale także pod względem finansowym, przysporzyła bowiem fundnszom Towarzystwa artystów dramatycznych 2.500 zł. czystego dochodu. Do tak świetnego rezultatu przyczyniła się niemało uprzejmość dyr. Barącza, który salę teatralną odstąpił dla reduty zupełnie bezpłatnie.

Jak to już wczoraj zapowiedział nasz referent redutowy, pojawi się w jutrzejszym *Szczutku* szereg liścików, ocalałych z powodzi korrespondencyjnej, która redutę onegdaj zalała.

We wczorajszem sprawozdaniu, na przełomie szpalt, a mianowicie po wzmiance o nowej Grigolatis, aniołach i sznurach opuszczono przez pomyłkę ustęp, który dzisiaj podajemy, ponieważ wymaga tego organiczny związek całości. Ustęp ten opiewa:

Stoły w sali stały cztery, odgrywając ważną rolę; pośród innych bowiem rzeczy, były pączki też na stole. Trzeba znać zaś, że *per pączkos ad ducatos ibi itur;* bo w dwóch pączkach po dukacie dano hojnie w miast konfitur. Lecz to mniejsza itd.

* **Nasz minister** spraw karnawałowych został do tego stopnia zaintrygowany redutą artystyczną, iż ośmielił się — niesumienny! — przypomnieć w numerze wczorajszym o balu prawników, jednym z najświetniejszych ewenementów bieżącego sezonu. Notując dla ścisłości historycznej ten świetny objaw naszego życia prawniczego, pocieszamy się głębokiem przekonaniem, iż wszyscy, którym na wiadomościach balowych zależy, byli naocznymi świadkami owego wspaniałego festu. Palestra pokonała Dublany. Bal prawników zdystansował bal dublańczyków o pięć i pół par, jeżeli wliczymy w grono tańczących pewne smętne dziewczę pewnego już wieku, które nie biorąc w zabawie udziału ciałem, hasało gorącem pragnieniem zakonserwowanego serca. Nieprzyjaciele palestry chcą wprawdzie na ową zaszczytną wygranę 5½ par rzucić zawistny cień poniżającej wątpliwości, mamy jednak nadzieję, iż zazdrość koteryjna umilknie w obec poważnego głosu nieposzlakowanej prawdy. Recenzent nasz nie mógł niestety obliczyć osobiście par tańczących. Recenzent ten jest to młody człowiek, człowiek tak młody, iż miesza mu się zawsze rachunek cyfr dekoltowanych. Zapytywaliśmy jednak p. Adolfa Abrahamowicza, a ten potwierdził w zupełności klęskę Dublańczyków; skoro zaś Abrahamowicz *ventus* to *causa finita*. Tenże p. A. prowadził kotyliona z piorunującą werwą w świetle elektrycznych promieni, posiłkowany obiecującymi zdolnościami swego młodego flügeladjutanta p. Kopeckiego. Odznaczały się urodą, dystynkcją i strojem panie x., y i z. Kładziemy dla przezorności znaki algebraiczne wiedząc z doświadczenia, iż w drugiej połowie karnawału dojrzały już gusta panów do tego stopnia, iż interesowani wypełnią je sobie z przyjemnością oznaczonymi liczbami, nie będąc krępowani niewygodnym sądem sprawozdawcy, który mógłby dopuścić się w tak drażliwej kwestji wyklętego obecnie z literatury subjektywizmu. *(g)*

* **Walne zgromadzenie „Narodnej Rady"** odbyło się 1. bm. w sali „Narodnego Domu". Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa dr. Aleksander Ogonowski. Prezydentem ad hoc wybrany został p. Tytus Rewakowicz, sędzia powiatowy z Podbuża. Dr. K. Lewicki odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału „Narodnej Rady". Towarzystwo to w dwóch latach swego istnienia uzyskało 500 członków. P. Nahirny odczytał sprawozdanie kasowe, poczem dr. Al. Ogonowski wyłożył program stronnictwa narodowego ruskiego, który przyjęto bez dyskusji. Ks. Zajączkowski z Łopianki wniósł, by zaprosić na członków „Narodnej Rady" wszystkich członków „Narodnego Domu" w odwet za to, że oni nie przyjęli do swego grona narodowców takich, jak Romańczuk, Lewiński itp.

Do wydziału wybrani zostali pp. dr. Al. Ogonowski, dr. Em. Ogonowski, prof. Romańczuk, Nahirny, ks. Stefanowicz, dr. K. Lewicki, Bełej.

* **Walne zgromadzenie „Proświty"** odbyło się onegdaj i trwało 5 godzin. Zgromadzenie zagaił ks. Em. Ogonowski, prezes towarzystwa, poczem odczytane zostały sprawozdania z czynności wydziału, jakoteż obrotu kasowego towarzystwa za rok ubiegły. W dyskusji, która się następnie wywiązała, zabierali głos pp. Barwiński z Tarnopola, Werobec, nauczyciel ludowy i kilku włościan, z których jeden wyraził życzenie, by wszyscy Rusini pracowali zgodnie i ręka w rękę. Odpowiedział mu profesor Cegliński w tym sensie, że wszyscy prawdziwi Rusini pracują rzeczywiście zgodnie, i że niezgodnie postępuje tylko garstka nie Rusinów-zaprzedańców. Z wniosków godne są uwagi dwa: prof. Barwińskiego, dotyczący zakupienia u fotografa tarnopolskiego Szlikiewicza pełnego albumu fotografij z wystawy etnograficznej (50 kartonów), jakoteż wniosek o ułożenie pewnego planu w wydawnictwach „Proświty". Oba wnioski przyjęto.

* **Z „Sokoła".** Jutro w niedzielę 5. b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku Nr. 80, pod kierownictwem kapelmistrza p. Zistlera. Początek o godzinie 4½.

* **Konkursy.** Sąd krajowy we Lwowie uchwałą z dnia 28. stycznia otworzył konkurs do majątku pierwszej związkowej pracowni robotników stolarskich „Zorza", stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką we Lwowie. Wybór zarządu 13. lutego br. Termin likwidacyjny 16. kwietnia br. Zgłoszenia wnosić należy do końca marca br.

Ten sam ogłosił uchwałą z 28. stycznia konkurs do majątku Franciszka Ehrlicha, właściciela magazynu broni we Lwowie. Wybór zarządu d. 24. lutego br. Termin likwidacyjny 15. kwietnia br. Zgłoszenia wnosić należy do 1. kwietnia br.

* **Konkurs** rozpisano w celu obsadzenia prowizorycznej posady inspektora policji gminnej w Turce koło Chyrowa, miasteczku powiatowem, z roczną płacą 300 zł. i na umundurowanie rocznie 60 zł. Wymaga się dokładnej znajomości policyjnych, oraz uzdolnienia do energicznego wykonywania tychże. Pierwszeństwo mają wysłużeni wachmistrze żandarmerji i policji rządowej i krajowej, chociażby i pensjonowani już byli, jednak służbę tę jeszcze odpowiednio wykonywać byli w stanie.

* **Przytrzymany oszust.** Wyśledzony i przytrzymany przed kilku dniami przez krakowską policję oszust, mieniący się Lasockim, Nawreckim, Siemiątowskim, Bukowskim, Lubowieckim, nazywa się właściwie Leon Kabajski, i już od roku 1877. poszukiwany jest pod nazwiskiem Zdzisława Swierskiego za kilka oszustw, popełnionych w Stanisławowie, oraz za zbrodnię oszustwa, popełnioną w roku 1884. w Krakowie na szkodę p. Jana Zatorskiego z Przyborowa. Kabajski zdaje się być także identycznym z oszustem, który w roku 1884. pod przybranem nazwiskiem Antoniego hr. Potockiego dopuścił się oszustwa we Lwowie. Dalsze dochodzenie za sprawkami Kabajskiego zarządzono.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między W a SW i niebie przeważnie zamglonem, padał w ubiegłej dobie śnieg, którego nieznaczny opad wynosił do dzisiaj do godziny 8. rano 0.2 mm.

Średnia temperatura doby była — 6.6° C., najwyższa była — 5.4° C., najniższa dziś w nocy — 9.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 735 — 740 mm., zwyżka w Austrji dolnej i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Algierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 4. lutego:

Wiatr przeważnie południowo zachodni, temperatura się podnosi, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg, zamieć, opad znaczniejszy.

W miesiącu styczniu średnia temperatura powietrza była w porównaniu z poprzedniemi latami nader niską, gdyż wynosiła — 7.85° C., podczas gdy średnia z sześciu poprzednich lat była — 3 08° C. Niższą temperaturę średnią stycznia wykazuje tylko rok 1871., w którym była — 7.98° C. i rok 1876., w którym była — 8.04° C.

Średni stan barometru odniesiony do punktu 0 skali barometru obserwatorjum i zredukowany na 0° C. był 734.5 mm., zredukowany zaś na szerokość geograficzną 45° i na poziom morza był 767.6 mm.

Najwyższa temperatura powietrza 3.5° C. była dnia 26.; najniższa — 26.8° C. dnia 2.

Dni z opadem w ogóle było 24, między temi 23 ze śniegiem. Dni pogodnych było 6, dni z wichrem 2.

Suma opadu z całego miesiąca wynosiła 49.6 mm., najwięcej na dobę 9.5 mm. przypada d. 26.

Kierunek wiatrów był przeważnie zachodni i północny.

* **Jutro,** dnia 5. lutego: św. Agaty — św. Xenyi Pr.

— **W Trembowli** 8. bm. odbędzie się bal na rzecz czerwonego krzyża. Patronat nad balem objęły następujące damy: hr. Łosiowa z Młyniska, hr. Koziebrodzka z Podhajczyk, ks. Czartoryska z Jabłonowa i z hr. Łosiów hr. Borkowska.

— **Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej** w Czerniowcach, odbyło d. 29. z. m. walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. E. Dworskiego, w obecności prezydenta miasta p. Kochanowskiego. Na wstępie przyjęto do wiadomości, że towarzystwo otrzymało dar stu zł. od p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku.

Z dotychczasowych wpływów z loterji towarzystwo spłaciło kasie oszczędności 2500 zł. długu hipotecznego tak, że obecnie na realności czytelni cięży

stów chowa swoją zawiść zawodową do kieszeni, nie pojmuje i kłania się, jak przystało w obec wielkiego cudu!..

De Sterny jedzie w coupé hrabiny C... stromą ulicą Montagne de la Cour, gdzie mu galonowana służba poda wybredne śniadanie, a miękkie głosy arystokracji umysł połechcą pochlebstwami. Nagle ujrzał coś, co go interesuje i lękiem napawa.

Przed jednym z wielkich czerwonych afiszów, ogłaszających światu bliskie przedstawienie „Szatana", stoi barczysty mężczyzna w butach podartych, w sukniach wyszarzanych i w miękkim, głęboko na uszy naciśniętym kapeluszu filcowym.

Powóz musiał chwilę stanąć na ulicy. Jeszcze raz wirtuoz widzi proletarjusza, tym razem jednak w profilu. Rzecz dziwna! Wirtuoz blednie śmiertelnie i z przerażeniem pada w zielone atłasowe poduszki powozu.

Czy zna on proletorjusza, czy też znał go dawniej, za nim upadlające piętno trunku oblicze mu zmieniło?

Kto to wie?... A zresztą postać obcego tak jest dziwna, że to każdego przechodnia wywoła spojrzenie i przerażenie.

Okrągłe plecy, postawa zaniedbana, chód chwiejny, a mimo to w całej postaci wyraz zmarniałego życia, spopielałego ognia, twarz piękna, z cokolwiek za grubemi czerwonemi wargami, nos krótki, potężne czoło i oczy, które na pół przymrużone przed siebie patrzą, jak u drapieżnego zwierzęcia, nieprzywykłego do światła, albo jak u człowieka, który nic nie chce widzieć, prócz tej wązkiej ścieżki, którą jest skazany iść w życiu lub na którą sam siebie skazał; w całem obliczu ślad dawnego bolu i... nowego występku!

Tymczasem mógł powóz dalej ruszyć, a podczas gdy rumaki dr. C..., aby czas stracony odzyskać, w wielkim pędzie sławnego męża wiozły do pałacu hrabiowskiego, proletarjusz, wstąpił do jednego z tych drobnych sklepów, za któremi zwykle otwiera się szynk — i zażądał kieliszka dżinu.

(C. d. n.)

tylko 4000 zł.; zapłacono również dług bieżący 1100 zł., który był zaciągniętym na adaptację domu, a oprócz tego komitet loteryjny ma jeszcze do żądania prawie 2500 zł. u osób, które rozebrały losy, a pieniędzy dotychczas nie nadesłały.

Ruch w bibliotece był ożywionym. Korzystało z księgozbioru 219 członków, którzy odczytali ogółem 5314 dzieł w 7301 tomach. Biblioteka powiększyła się o 106 dzieł otrzymanych w darze i o 25 dzieł zakupionych.

Prezesem wybrany został p. Emanuel Dworski profesor gimnazjalny, a członkami wydziału: pp. Bahrynowicz Teodozy, Geleczyński Andrzej, Hauswald Edmund, Juszyński Andrzej, Klein Dominik, Mokrzycki Wit, Paryłowski Seweryn, Węglowski Kazimierz. Do komisji kontrolującej weszli pp. Malikiewicz Eugeniusz, Orłowicz Jakób, Strzembosz Stanisław.

— **Ferdynand Lesseps**, znakomity twórca kanału sueskiego i panamskiego, spadł 1. bm. w Paryżu z konia i złamał nogę.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował lekarza zakładu karnego w Wiśniczu, dra Leodgarda Gąsiorowskiego, lekarzem zakładu karnego w Stanisławowie.

† **Kornel Heinrich**, radca budowniczy w oddziale technicznym namiestnictwa, zmarł wczoraj w Sanoku, gdzie bawił u rodziny swojej.

* **Na bal polski**, który odbędzie się dziś we Wiedniu, przybędą cesarzewiczowstwo, arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiężna Marja Teresa, oraz inni arcyksiążęta.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Małżeństwa Apfel“ poszło dość ociężale. Budowa komedji poważnej, tendencyjnej, nie mogącej pomimo dłuższych tyrad, jest już sama z siebie ciężką. Cała więc siła przedstawienia powinna się skupiać w żywości gry, w dobrze wystudjowanych ensemblach, a to niestety [illegible] osiągnąć. Miejmy nadzieję, że w przyszłych przedstawieniach usunięte będą te niedostatki, i że widzowie ani ociężałością gry, ani długością międzyaktów nie będą się czuć tak znużeni, jak wczoraj.

Treść i tendencja sztuki jest już naszym czytelnikom znaną; poprzestaniemy więc tylko na ocenie gry.

Co do pojęcia głównej figury, starego Apfla, nie możemy się zgodzić w zupełności z p. Żelazowskim. Jestto wychrzta, bez w gruncie żyd jeszcze. [illegible] „Pierwszy raz zaczynam wierzyć w ludzi, ale to już za późno.“ Pomimo więc wszelkich salonowych form milionera, angielskiej sztywności i angielskich bokobrodów, jest tam w głębi semicki temperament, powściągany tylko dlatego, że tak wymagają konwenanse świata, do którego wszedł. W chwili największej dla Apfla boleści, w chwili, gdy traci cały majątek i mówi o tem w cztery oczy z synem — nie może już nieć Apfel skorupy Anglika; tam musi już być żyd z całym swym temperamentem. [illegible] Gdybyśmy nie mieli wysokiego wyobrażenia o grze i talencie p. Ż., nie mówilibyśmy tego; lecz właśnie w uznaniu jego artystycznego stanowiska nie chcielibyśmy poprzestać na banalnej pochwale.

P. Wołeński jako Ernest Apfel był we wszystkich szczegółach dobrym i starannym, a subtelnem [illegible]

[illegible]

lecz na wszelki wypadek zasługującem na uwagę słuchaczy, którzy pragną mieć na scenie poważne motywa.
St.

Dziś „Małżeństwo Apfel“, komedja K. Zaleskiego. — Jutro wieczorem „Baron cygański“, we wtorek „Ernani“ z panią Dotti-Ambrosi.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 3. lutego. Na dzisiejszym targu na Kleparzu tendencja utrzymała się niezmieniona a ruch wobec małych dowozów z powodu wczorajszego święta był w ogóle ograniczony. Sprzedający próbowali wprawdzie wyższe stawiać żądania, lecz dla braku impulsu ze strony targów zagranicznych nie mogli się z niemi utrzymać i dlatego ceny nie uległy żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 7.35 do 7.75 zł., za żółtą od 7.25 do 7.60 zł., za czerwoną od 7.25 do 7.60 zł., za żyto od 5.25 do 5.85 zł., za jęczmień od 5.— do 5.80 zł., za owies od 5.50 do 6. — zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Z Wiednia doneszą 3. lutego:

Pszenica 7·65 do 7.95, owies 5·97 do 6.06. żyto 6·15 do 6.20, kukurudza 6·55 do —·—. Okowita 26·25—26.$^3/_8$.

Z Budapesztu doneszą 2. bm.: Pszenica 7.32 do 7.70, kukurudza 6·02, owies 5.65, spirytus 24·25.

Berlin 2. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 168·25, na czerwiec-lipiec 173.—, żyto loco 117, na styczeń-luty 120.—, na kwiecień-maj 122.75, na maj-czerwiec 124·75, Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 99·80 na maj-czerwiec 100·50. Owies na kwiecień-maj 115·75, na czerwiec-lipiec 120·75.

Wrocław 2. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10·40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·40, spirytus na styczeń 48 —.

Szczecin 2. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 170·50, na czerwiec-lipiec 175. —, żyto na kwiecień-maj 119·50. na czerwiec-lipiec 124·50.

Nafta. Hamburg 7·40, na sierpień-grudzień 7·30, Brema 7·65, Antwerpia $18^3/_4$.

Ostatnie notowania produktów.

z d 4. lutego 1888

Lwów: pszenica 6.20 do 6·75. żyto 4.40 do 4·95 jęczmień 4.— do 5·50, owies 3·90 do 4·3·, groch 4·70 do 8.—, wyka 4.— do 4.60, rzepak 9.50 do 10·75, lnianka —·— do —.—, koniczyna czerw. 32. - do 43.—, koniczyna biała 40·— do 48 —. koniczyna szwedzka —.— do —.—

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z nadgranicy:

Od trzech dni dochodzą nas z Królestwa polskiego bardzo wojenne wiadomości. Oficerowie oczekują najpóźniej do dni 20. b. m. stanowczej decyzji z Petersburga co do sprawy bułgarskiej, a mianowicie wydania rozkazu do armii południowej, aby przekroczyła granicę, obie zaś armje, przeznaczone do obrony od strony Prus i Austrji, oczekują znacznego pomnożenia sił. W tym celu objeżdża aż sześć komisyj wojskowych wszystkie stacje kolei Królestwa polskiego, bada pojemność wszystkich dworców kolejowych i budynków przyboczu, które dałoby się użyć na pomieszczenie wojsk.

Z końcem grudnia asygnował rząd rosyjski 40 milionów rubli na budowę koszar prowizorycznych i barak w Królestwie polskim, przeważnie w Warszawie i Skierniewicach, tudzież wzdłuż całej linji kolejowej warszawsko wiedeńskiej.

Temi dniami oddano na użytek wojskowy ośmnaście nowych fortów w okolicy Warszawy, cztery na prawym brzegu Wisły a 14 na lewym brzegu. Forty te obsadzone zostały tymczasowo przez wojsko, każdy od 300 do 400 żołnierza.

Robotami fortecznemi i budową barak zajmuje się w Warszawie dla Królestwa polskiego dwie kancelarje wojskowe, będące pod rozkazami pułkowników inżynierji i saperów Wernandera i Starynkiewicza. (Ostatni jest bratem prezydenta miasta Warszawy jenerała Starynkiewicza).

Do *Schl. Ztg* doneszą z Warszawy, iż oprócz jenerał - gubernatora Hurki zostali powołani do Petersburga: szef korpusu żandarmerji jenerał-porucznik Brock, gubernator Warszawy, baron Medem, i prezydent miasta, jen. Starynkiewicz.

Gazecie Lwowskiej telegrafują z Wiednia: „Ogłoszenie autentycznego tekstu traktatu związkowego między Austrją a Niemcami budzi powszechne zajęcie. Sfery rozstrzygające miały przy tej publikacji podwójny cel na oku: raz działać na zewnątrz pokojowo przez złożenie dowodu, że alians jest czysto pokojowym bez żadnych agresywnych zamiarów, powtóre zaś, położyć na wewnątrz tamę mylnemu sądowi o tym aliansie. Na zewnątrz musi ta publikacja działać pokojowo, bo wyjaśniając właściwy charakter aliansu, zwraca uwagę kół rosyjskich na skutki, jakie wyniknęłyby z ewentualnego ataku na Austrję lub Niemcy. Na wewnątrz publikacja ta uspokaja opinię publiczną, która obecnie wie, że alians ma na celu wyłącznie obronę Austrji i Niemiec przeciw atakowi Rosji, a więc że nie wchodzi w życie w razie zagrożenia sfery interesów państw związkowych ze strony innego państwa lub po za obrębem granic terytorjów obu Państw“.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 5. lutego. Publikacja austro-niemieckiego traktatu wywołuje we wszystkich dziennikach komentarze, podnoszące wielką doniosłość tego faktu.

Fremdenblatt tak się wyraża: Osnowa ogłoszonego traktatu przekona wszystkich o pokojowych i konserwatywnych dążnościach naszej polityki. Ogłoszenie traktatu, który ma decydujące znaczenie dla naszej polityki i ugrupowania mocarstw, jest dalej faktem wielkiego i niedającego się na razie ocenić znaczenia, albowiem poucza nas, iż czas trwania traktatu jest najzupełniej zapewnionym, a sam traktat ma pozostać na teraz i w przyszłości, wyłączną podstawą naszej polityki. Nikt odtąd nie będzie miał żadnej pod tym względem wątpliwości, iż rządy Austrji i Niemiec dążą przedewszystkiem do wyklarowania stosunków, obrócenia w niwecz bezpodstawnych insynuacyj i do uspokojenia umysłów. Można mieć nadzieję, iż nadzwyczajny ten krok nie zaniedba sprawić wszędzie pożądanego skutku.

Neue fr. Presse pisze: Każdy, kto tylko nie jest zaślepiony namiętnością, musi przyznać, że sprzymierzone rządy pragną tylko pokoju. Wątpić jednak należy, czy i to ogłoszenie traktatu zmieni cokolwiek w ogólnej niepewności politycznego położenia.

Półurzędowa *Presse* taki daje komentarz: Pewnem jest, iż publikacja traktatu, świadcząca wymownie o poczuciu potęgi i świadomości sił Austrji i Niemiec, nastąpiła w pierwszym rzędzie tylko w celu uspokojenia i podniesienia ducha wszystkich przyjaciół pokoju, wreszcie w interesie utrzymania pokoju na kontynencie. Nie ma jednak wątpliwości, że publikacja i tendencja traktatu wywrą także silne wrażenie na opinię publiczną w Rosji.

Wiener Extrablatt kończy swój artykuł tak: Ogłoszenie traktatu jest znakomitym, skutecznym środkiem do utrzymania pokoju, do wzmocnienia w Rosji i Francji uczuć pokojowych. Jeżeli i ten środek nie pomoże, wówczas wojna będzie rzeczą postanowioną i nieuniknioną.

Vaterland pisze: Jeżeli inne narody pragną pokoju, natenczas w ogłoszonym traktacie mają niezaprzeczony dowód, iż nikt nie zagraża ich pokojowi prócz nich samych.

Wiener Allg. Ztg. pisze: Ogłoszenie traktatu ma ze wszystkich względów znaczenie ostatecznego ostrzeżenia Rosji do powstrzymania się na drodze, którą kroczy, gdyż przymierze Austro-Węgier i Niemiec nie ulega wątpliwości na wypadek wojny.

Podobne wnioski wysnuwają *Wiener Tagblatt, Neues Wiener Tagblatt* i *Deutsche Ztg.*

Wiedeń d. 4. lutego. Co pewien znakomity dostojnik oświadczył wczoraj jednemu ze współpracowników *N. W. Tagblattu*, potwierdzają z Pesztu, mianowicie, że celem ogłoszenia traktatu austro-niemieckiego było, przyjść z pomocą pokojowemu stronnictwu w Rosji, a mianowicie dać carowi oparcie przeciw panslawistom i stronnictwu prącemu do wojny.

Myśl ogłoszenia traktatu podniósł przed 2 miesiącami Bismark, a równocześnie uczynił to tutaj Andrassy, ale się jej tutejsze koła decydujące opierały, z tego powodu, że car mógłby się tem czuć osobiście urażonym. Wczorajsze ogłoszenie tożsamo przypisują inicjatywie Bismarka.

Wiedeń d. 4. lutego. Przeważna część dzienników dzisiejszych upatruje w ogłoszeniu traktatu zamiar utrzymania pokoju.

Wiedeń d. 4. lutego. Jen. Merkel, zastępca chorego ciągle ministra wojny, miał dzisiaj o godz. 10. rano osobne posłuchanie u cesarza.

Praga d. 3. lutego. *Narodni Listy* podają bardzo szczegółowe sprawozdanie z wczorajszych narad Koła polskiego w sprawie ustawy gorzelnianej. Ciekawą rzeczą byłoby dowiedzieć się, który z członków Koła polskiego czyni tę przysługę organowi tak nam nieprzyjaznemu. W innym telegramie prawią *Narodni Listy* niestworzone rzeczy o konszachtach Koła polskiego z lewicą w sprawie podatków cukrownianego i gorzelnianego przeciw Czechom.

Bern (w Szwajcarji) d. 4. lutego. Dotychczas nie otrzymał rząd szwajcarski od Niemiec noty, którą groził minister Puttkamer w rajchstagu. Jest tu powszechna opinia, że rząd szwajcarski na taką notę odpowie ogłoszeniem aktów, odnoszących się do knowań tajnej policji pruskiej.

Berlin d. 4. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłosiła traktat austro-niemiecki w oddzielnym dodatku. Manifestację tę uważają w tutejszych kołach jako pokojową, a dzienniki upatrują w niej najwymowniejszy dowód lojalności polityki ks. Bismarka.

Bruksela d. 4. lutego. *Nord* powtarza wezwanie ze strony Rosji do mocarstw, ażeby uczyniły krok zbiorowy celem usunięcia ks. Ferdynanda Koburskiego, gdyż tylko po tem usunięciu będzie można mówić o jakichkolwiek dalszych rokowaniach.

Londyn d. 4. lutego. Sprawcy zamachu dynamitowego, Callan i Harkins, zasądzeni zostali na 15-letnie ciężkie więzienie.

Londyn d. 4. styczaia. *Times* pisze: Ogłoszenie traktatu austro-niemieckiego jest zwróconem do Rosji ostrzeżeniem, ale to kwestja, czy posłuży do utrzymania pokoju. Jest ono bowiem policzkiem, który musi dotkliwie ugodzić w dumę Rosji. Ale policzek ten dać było potrzeba, gdyż inaczej byłby w razie wojny Austrję i Niemcy spotkał zarzut, że zamilczały coś, coby nieszczęściu zapobiedz było mogło.

Rosja atoli — dodaje *Times* — nie może zmienić swojej wyzywającej polityki bez wywołania pozoru, że się groźby przelękła. Od tego, co Rosja odpowie, zależą nieobliczone następstwa. Wojny można jeszcze uniknąć, ale gdy wywołaną zostanie, to z pewnością nie skończy się dopóty, dopóki materjalne rękojmie pokoju trwałego nie będą osiągnięte.

Taksamo *Standard* uważa ogłoszenie wspomnianego traktatu jako zwrócone do cara poważne i niedwuznaczne ostrzeżenie, jakiem niebezpieczeństwem zaburzenie pokoju zagraża. Klęska Rosji nietylkoby zniweczyła plany Rosji nad Bosforem, tudzież francuskie dążenia odwetowe, ale sprowadziłaby oraz jeszcze dalej sięgające osłabienie i całkowite ubezwładnienie pokonanego burzyciela pokoju.

Paryż d. 4. lutego. Według *Journal d. Debats* Floquet (prezydent Izby posłów) starał się o wejście w stosunki z ambasadorem rosyjskim, br. Mohrenheimem, i ubolewając na nieobecność ambasadora na recepcjach, które jako prezydent Izby dawał, uczynił wszystko, aby zatrzeć wrażenie zajść z bardzo odległej epoki i wśród wcale innych stosunków politycznych (podczas pobytu Aleksandra II. w Paryżu za rządów Napoleona III. zawołał mu w twarz Floquet: *Vive la Pologne*).

Uwiadomiony o tem przez trzecią osobę ambasador rosyjski, otrzymał od rządu swego upoważnienie do wejścia w stosunki z Floquetem. Można w tem — dodaje *J. d. D.* — upatrywać co do Rosji tylko życzenie nieobrażania osobistości, zbliżonych do niej pod względem politycznym, tudzież akt prostej grzeczności.

Wiedeń d. 4. lutego 1 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe** 265.90. Akcje alpejskie Tow. górniczego —.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 268.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego —.—. Akcje Unionbanku —.—. Akcje kolei Karola Ludwika 191.—. Akcje kolei Północnej —.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) —.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej —.—. Akcje kolei Lw.-Czern. —.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej —.—. Losy komunalne wiedeńskie —.—. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. —.—. Akcje kolei półn ono-zachod. (lit. B. Elbethal) —.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 203·75. Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu —.—. Rosyjski rubel papierowy 108.37. Losy premjowane węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 77.25. 5% renta austr. papier. 92.25. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 95.95. 5% renta węg. papierowa 82·45. Napoleondory 10·04. Marki niem. 62.27. Usposobienie stałe

Berlin d. 3. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 174·60. Akcje austrjackie kredytowe 138·20. Akcje kolei Karola Ludw. 77·30. Austrjackie banknoty 160·80. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 33·15. Rosyjska pożyczka wschodnia 52·50. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 lutego 1888

Hotel Langa. J. Winhard z Tarnowa. Is. Abeles z Gałaca. M. Glück z Wiednia. J. Hesselschwo z Jaffy. E. Axelrad z Czerniowiec. Ed. Bach z Wiednia. A. Neufeld z Wygody. R. Schelz z Kamionki włoskiej. H. Wolff z Wiednia. A. Löwenberg z Wiednia. A. Cseh z Budapesztu. W. Glizelli z Krakowa. M. Vukovics z Wiednia. K. Schneider z Mad koło Tokaju. J. Standera z Lipska.

Hotel Angielski. L. Bielecki z Podola rosyjskiego W. Jankowski z Rozalina. F. Daniłowicz z Żółkwi. J. Nowakowski z Stryja. F. Cieński z Stanisławowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4 lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	195 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska	—.—	211 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	96.75	98.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	101 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.75	101 25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93 —	94 —
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.25	101.75
Kom. banku krajowego 5% w. a. i em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1882 4½%	—.—	98.—
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5 98
Dukat cesarski	5.91	6.01
Napoleondor	9 96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 7¾	1 9¼
100 marek niemieckich	61.70	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A·)